Nr. 118. We Lwowie, Wtorek dnia 24. Maja 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 23. maja.

(Sprawa wyboru p. Merunowicza. — Przesławny exodus p. Kowalskiego; gdzie był p. Kułaczkowski a gdzie przeszedł ks. Ozarkiewicz? — Wybór p. Fedorowicza przyjęty w komisji. — Exodus centralistów, jak na nim wyszli, dokąd się udali, i jak powrócili. — Ustawa o kolei Transwersalnej w Izbie posłów załatwiona; jak powstali i znowu sklęśli Suessy, Demle i t. p. — Memorandum do papieża.)

Sprawa wyboru posła z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Lwów-Winniki-Szczerzec wedle informacyj, jakie otrzymujemy z autentycznego źródła, przedstawia się obecnie jak następuje:

Obok proklamowanego przez włościan a przez komitet centralny akceptowanego kandydata, Teofila Merunowicza, za którym rozwija się nader pomyślnie samorodna agitacja ze strony światlejszych włościan samych, agitacja dzielnie popierana przez inteligencję polską, duchowieństwo obu obrządków, nauczycieli i niemieckich kolonistów, szczególniej w okolicy Szczerca licznie osiadłych, — pojawiają się, jak o tem nadmieniliśmy, i inne pokątne kandydatury.

Ksiądz Szwedzicki podniósł za pośrednictwem „Rady russkiej" kandydaturę Fedorego Cara, i zwołuje na jutro do Narodnego Domu zgromadzenie przedwyborcze dla jej poparcia. „Rada russka" liczy na to, iż w ostatniej chwili rzucą żydzi swe głosy na jej kandydata, ażeby nie dopuścić wyboru Merunowicza. U włościan kandydatura Cara, który ani czytać, ani pisać nie umie, nie jest wcale popularną.

Żydzi wysuwają natomiast ze swej strony kandydaturę p. Maksymiliana Bodyńskiego, sekretarza lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, manewrując w ten sposób przy prawyborach, że trzymając jego nazwisko w tajemnicy, tylko ogólnikowo zapewniali prawyborców, że oni także pójdą za sekretarzem. (P. Merunowicz jest sekretarzem Rady powiatowej, a p. Bodyński Izby handlowej.)

Pan Edward Ubysz z Kamienopola na serjo znów agituje za sobą wszelkiemi możliwemi środkami, tak, iż zaszła potrzeba wystosowania do niego formalnego wezwania ze strony komitetu centralnego w imieniu karności i czci obywatelskiej, ażeby zaniechał szkodliwych sprawie publicznej zabiegów swoich.

Żydzi próbowali także puścić w obieg kandydaturę starosty powiatowego, p. Pawła Kosińskiego, lecz on oświadczył stanowczo i nieodwołalnie, iż kandydatury nie przyjmuje i nie pozwala używać nazwiska swojego do tej gry.

Urzędnicy starostwa lwowskiego zachowali przy prawyborach najściślejszą neutralność; podrzędne organa starostwa agitują za Bodyńskim.

W dniu wyborów, t. j. w piątek d. 27. bm., bezpośrednio przed samym aktem wyborczym o godz. 8ej z rana odbędzie się w cyrku p. Krembsera zgromadzenie wyborców dla ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji kandydatur. Na tem miejscu z uznaniem podnieść musimy, iż p. Krembser odstąpił bezpłatnie cyrk swój na ten cel. Dowiadujemy się też, iż obywatele miasta Lwowa mają zamiar ugościć zgromadzonych z okazji wyborów sąsiadów ze wsi okolicznych, którzy zachowaniem swojem przy kilku ostatnich wyborach złożyli dowody tak pomyślnego rozwoju dojrzałości politycznej, iż zasłużyli sobie przez to na uznanie i sympatję w całym kraju.

* * *

P. Kowalski naśladując na piątkowem posiedzeniu przedl. Izby posłów śmieszny exodus centralistyczny, oświadczył, że czyni to w swojem i w swoich przyjaciół politycznych imieniu. A jest, czy miało być, oprócz p. Kowalskiego, jeszcze dwóch takich przyjaciół: p. Kułaczkowski i ks. Ozarkiewicz. Ale cóż się dzieje? Oto p. Kułaczkowskiego nie było w Izbie, a ks. Ozarkiewicz — po wyjściu p. Kowalskiego — pozostał w Izbie i przeniósł się do ław prawicy. Nieobecność p. Kułaczkowskiego podówczas w Izbie można sobie tylko tem wytłumaczyć, że p. Kułaczkowski wiedział co zamierza zrobić p. Kowalski, i właśnie dlatego nie przyszedł na posiedzenie, niemając odwagi na jawne zerwanie solidarności z p. Kowalskim.

Dzienniki centralistyczne nie poczuwają się do żadnej wdzięczności dla p. Kowalskiego — a czeskie i inne nie uważają nawet za potrzebne podnosić, że poseł niby ruski, a przynajmniej w imieniu narodu ruskiego przemawiający, tak jaskrawo zerwał z wszystkiemi frakcjami słowiańskiemi i tak jaskrawo stanął po stronie najwścieklejszych wrogów Słowiańszczyzny w ogóle a w Austrji w szczególności.

To już przecie zanadto było brojenia jurskiego i moskalofilskiego, skoro nawet p. Kułaczkowski opuścił p. Kowalskiego.

Mądrość polityczna p. Kowalskiego sięgnęła tym razem tak daleko, że pozbawiła go nawet tych wątpliwych korzyści, jakie nastręczyć mogło tak jaskrawe przeskoczenie do obozu centralistycznego. Nie przyłączył się bowiem poprostu do deklaracji centralistów, ale na czele swoich motywów postawił zatwierdzenie wyboru p. Puzyny, i dodał: „zważywszy nadto, iż nie możemy odpychać przekonania, iż mianowicie w państwie tak wielojęzycznem jak Austrja niepodobnem jest, aby się różne partje nie pojawiały i jedna drugiej nie pogwałcała i obalała.." P. Kowalski przeoczył, że nawet w jednojęzycznych państwach bywają różne i jeszcze zacięższe stronnictwa jak w Austrji; a co gorsza, usprawiedliwił tem orzeczeniem gwałty stronnictw. Że takiej spółki i takiej zręczności centraliści nie przyjmują do przyjaźni, to rzecz naturalna.

Zarazem p. Kowalski zerwał zupełnie z rządem, — i niezawodnie dopuścił się tego kroku i swego fałszywego oświadczenia (w mojem i „moich towarzyszy politycznych" imieniu) i naiwnego motywowania dlatego, że hr. Taaffe tak nielitościwie zdemaskował kłamstwa jurców.

Uśmiechnęła się jeszcze pewna gratka p. Kowalskiemu, i nie zaniedbał jej wyzyskać a *Diłu* nastręczyć nic niekosztującego materjału do zapełniania kolumn i szczucia przeciw Polakom. Na posiedzeniu komisji weryfikacyjnej z d. 21. bm. toczyła się sprawa wyboru p. Fedorowicza. Referent dr. J. Czerkawski wniósł zatwierdzenie wyboru. Przeciw temu nuż powstał p. Kowalski, i po szerokich wywodach wniósł: „wezwać rząd do zbadania, czy te fakta (które przytoczył p. Kowalski) w samej rzeczy miejsce miały, a zatem należy nowe dochodzenie wytoczyć."

Wniosek ten poparli centralistyczni członkowie komisji, ale za nim nie przemawiali. Mowcy z prawicy zaś oświadczyli: „Wniosek p. Kowalskiego niema żadnej racji. Referent gruntownie zbadał akta wyboru i wykazał, że przytoczone w proteście zażalenia nie mają podstawy. Wniosek ten centralistyczny jest tylko usiłowaniem jałowego zwłóczenia sprawy, tem bardziej, gdy na prawidłowem postępowaniu galicyjskich urzędników polegać można, i o takie nieprawności, jakie protest przytacza, pomawiać ich niepodobna." — Więc i tutaj posłużyła odpowiedź hr. Taaffego na interpelację jurców w kwestji konskrypcji ludności, którą to interpelację jurcy na swoje nieszczęście wnieśli.

W głosowaniu odrzucono odraczający wniosek p. Kowalskiego i centralistów, a następnie wybór p. Fedorowicza zatwierdzono. P. Kowalski już się dalej nie fatygował, ale wniosek jego zapowiedział p. Scharschmid jako wniosek mniejszości komisyjnej.

* * *

Exodus centralistów nazwaliśmy śmiesznym. I sami centraliści to czują. Sądzili, że posiedzenie Izby zostanie zamknięte, że we Wiedniu pocznie się wrzawa, że z prowincji jeszcze gorsza wrzawa nadleci. Na giełdę puszczono pogłoskę, że Taaffe zasystował konstytucję — giełda chwilę się zachwiała, ale wnet jeszcze bardziej się ożywiła, gdy się dowiedziała, że to tylko Herbst z swoją bandą wyszedł, do której tym razem przyłączył się i jeden z kompromisowych hrabiów morawskich, Dubsky. Tymczasem posiedzenie szło dalej. P. Hohenwart zbił dosadnie deklarację Herbsta. A gdy następnie i p. Kowalski palnął swoją deklarację, prawica była w tak doskonałym humorze, że mu brawo sypnęła. Poczem p. Kowalski sam jeden w swojej osobie wyszedł w swojem „i swoich towarzyszy politycznych" imieniu. Centraliści zebrali się zaraz potem w kawiarni, i hurmą pojechali na Kahlenberg. Tymczasem nietylko wniosek Hohenwarta odesłany został do komisji, ale i wniosek Zeithammera, tak dla nich straszny.

Poprzód przyjętą została ustawa budżetowa, ustawa o profesorach szkół średnich i ustawa o lichwie w trzeciem czytaniu.

W sobotę centraliści wrócili do Izby. Ordynacji wyborczej nie ogłosili, będąc u władzy, za składową część konstytucji, będąc pewnymi, że zawsze będą w większości a może się im okazać potrzeba nicowania ordynacji według potrzeby prostą większością głosów. Teraz się pomściło to na nich wnioskiem Zeithammera. Podobnie, aby zabezpieczyć Izbę od zerwania kompletu przez wyjście stronnictwa anticentralistycznego, ustanowili komplet na 100 posłów. I to się na nich zemściło. Wyszło ich 151, a z p. Kowalskim 152 — i Izba pozostała legalnie kompletną.

Więc wrócił p. Herbst ze swoją bandą, aby bić przeciw Galicyjskiej kolei Transwersalnej. Mimo to, gdy p. Grocholski po skończonem drugiem czytaniu ustawy o tej kolei, wniósł, aby przystąpiono zaraz do trzeciego czytania, cała lewica za tym wnioskiem powstała, a nawet tacy Suessy, Demle i t. p. poczęli w trzeciem czytaniu powstawać i za przyjęciem ustawy; sądzili, że klub hohenwartowski nie będzie głosował za tą ustawą, niemając pewności, czy Polacy będą głosować za wnioskiem Lienbachera. Już nawet lewica ofiarowała z tego powodu Polakom sojusz w sprawie kolei Transwersalnej. Ale hohenwartowcy powstali za finalnem przyjęciem ustawy o kolei Transwersalnej, co spostrzegłszy, Suessy, Demle i t. p. sklęśli i finalnie „mit Mannesmuth" siedzieli.

Sprawozdawcą był p. Kozłowski, a bronił tej ustawy osobno p. Jaworski.

* * *

O memorandum polskiem wręczonem papieżowi dzienniki katolickie w różnych krajach ogłosiły w tych dniach pismo weterana polskiego następnej treści:

„Polacy uważali za swój obowiązek wręczyć ojcu św. Leonowi XIII. memorandum, w którem nieszczęśliwe położenie kościoła katolickiego i niebezpieczeństwo, które mu grozi w ziemiach polskich pod panowaniem moskiewskiem, wiernie skreślone zostały, jakoteż zasługi w sprawie kościoła, położone przez Polskę, i jej życzenia. Dokument ten, przeciwnie twierdzeniu „Agence Russe", wręczony dnia 9. kwietnia przez jednego z kardynałów, znanego ze swej pobożności i osobistej znakomitości, przyjęty został łaskawie przez Ojca św. Jest to objaw zaufania i wielkiej życzliwości dla Stolicy Apostolskiej, bardzo naturalny w chwili, w której Moskwa przez swych reprezentantów wręczyła jej memorjał; objaw cechujący ofiary okrutnego prześladowania religijnego, udające się w swej niedoli do wspólnego ojca. Memorandum jest właściwsze dla prześladowanych niż prześladowców, informacje w niem znajdujące się tem większą mają wartość, im większa jest niemożność komunikacji i bezpośrednich stosunków pomiędzy biskupami polskimi a Stolicą świętą.

Liczne podpisy uzyskane w Polsce cechują charakter narodowy tego dokumentu, który jest mianowicie zachowawczym, usiłując zachować religię, narodowość i służące narodowi prawa.

Podający petycję, pełni czci, przedstawiają nieuchronne i zgubne skutki gwałtownego wprowadzenia w obrządkach kościoła języka moskiewskiego, obcego mieszkańcom, które usiłuje dokonać rząd moskiewski, i niebezpieczeństwo grożące kościołowi grecko-unickiemu, pomimo heroicznego oporu Unitów i ich długiego męczeństwa. Przypominają liczne fakta stwierdzające złą wiarę Moskwy, która tyle razy przyjęła i podpisała zobowiązania nigdy niespełnione. W okropnem położeniu upraszają Stolicę świętą o protekcję, nikt im tego prawa odmówić nie może.

Katolicy polscy pełni religijnej gorliwości, udają się w swej niedoli do tronu pontyfikalnego, w którym pokładają swe nadzieje, uważając to za święty obowiązek godny poparcia wszystkich katolików.

Weteran polski,
w imieniu bardzo licznych swych ziomków.

* * *

Korespondencje „Gaz. Nar."

Petersburg d. 19. maja.

Minister Abaza ustąpił wcześniej, aniżeli pierwotnie było ułożone. Tymczasowo zastępuje go jako kierownik ministerstwa finansów radca Bunge, aż do mianowania następcy, którym ma zostać kontrolor państwowy Solski.

Dopiero dziś poświęcają dzienniki miejscowe kilka uwag okólnikowi Ignatiewa, uważając go jako komentarz manifestu, i dotykając z lekka różnicy zachodzącej między programem Loris Melikowa a programem Ignatiewa. Treść tego ostatniego programu zawiera się w końcowym ustępie okólnika gdzie mówi: „rząd nie zaniecha przedsięwziąć odpowiednich środków, aby przy współudziale sił lokalnych, zapewnić przeprowadzenie najwyższych postanowień." Loris Melików pragnął powołać reprezentantów kraju do współudziału w rządzie; — w okólniku Ignatiewa chcą niektórzy upatrywać chęć sfer najwyższych powołania sił miejscowych do udziału w rządzie. Że są to bajki, nad któremi nawet zastanawiać się nie warto, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nadzieje przywiązywane do końcowego ustępu okólnika Ignatiewa nie mają najmniejszej podstawy.

Doniosłem wam już o smutnem przeświadczeniu rządu, że między oficerami armii grasuje zaraza nihilizmu. Oprócz aresztowań, o których doniosłem już, aresztowano onegdaj znowu dwóch oficerów, podejrzanych o nihilistyczną agitację. Jeden zowie się Stromberg a drugi Gustaw Hasow. Car na najbliższe swoje otoczenie w Gatczynie spuścić się nie może. Właśnie dowiaduję się, że szef straży bezpieczeństwa w Gatczynie, pułkownik Antonow został nagle oddalony ze służby, ponieważ się przekonano, że Antonow będąc jeszcze policmajstrem w Odessie wdawał się w sprawki bardzo podejrzane. Ani car ani ks. Woroncow-Daszków, który powierzył Antonowowi ważne stanowisko naczelnika straży bezpieczeństwa w Gatczynie, nie wiedzieli o przeszłości tego człowieka. Oddalono go ze służby o północy, i o tej porze musiał następca jego, pułkownik Zinowjew wyciągnięty z łóżka objąć inspekcję posterunków. Zinowjew odznaczył się w czasie zamachu Sołowiewa; był pierwszym, który pochwycił sprawcę i zdołał go pokonać i związać.

Onegdaj aresztowała policja za obrębem miasta towarzystwo, złożone z kilku osób, zgromadzonych w małym domku, a radzących właśnie nad planami rewolucyjnemi. Policja była poinformowaną już o tem, a gdy szpiegi ulokowani za ścianą pokoju, w którym tajne narady się odbywały, przekonali się o rewolucyjnych zamiarach zebranych, dali sygnał zasadzonym w pobliżu policjantom, i tym sposobem złowiono całą niebezpieczną spółkę, którą w nocy przyprowadzono do policji.

Policja znowu jest bardzo zaaferowaną, gdyż podejrzywa, iż miasto jest podminowane. Jakiś czas dała spokój poszukiwaniom w tym kierunku, obecnie jednak z powodu znalezienia dynamitu przy ulicy Grochowej podjęto je na nowo. I tak szukają min na moście nad kanałem Kolikowskim; car przez ten most zwykł był często przechodzić, idąc ku dworcowi kolei Bałtyckiej.

Z Warszawy donoszą, że rozruchy żydowskie tam zaszłe a dość wcześnie przytłumione, wywołane zostały przez warszawską antisemicką ligę, i że znalezione na ulicach podburzające na żydów proklamacje pochodzą od ludzi, zostających w bliskich stosunkach z osobistością, która niedawno jeszcze temu oświadczyła się za przypuszczeniem żydów do udziału w pewnem publicznem zgromadzeniu. Wielką senzację sprawiła tu wiadomość z Warszawy, że katoliccy księża energiczny brali udział w stłumieniu rozruchów w samym zarodzie. *Porjadok* konstatuje tę senzację, a zarazem z ubolewaniem wyraża się o klerze prawosławnym, który w guberniach południowych nietylko nie uspakajał rozwścieklonych kacapów, ale często jeszcze zachęcał ich do „razbojstwa".

Warszawa d. 19. maja.

Loris Melikow upadł! Oto najważniejsza sprawa, jaka w tej chwili zajmuje nasz ogół więcej niż cokolwiek innego. Upadł! I skutkiem czego? Poprostu był za rozumnym dla cara i dla Moskwy. Któż go pobił, kto był istotną przyczyną jego upadku? P. Pobiedonoscew „prokuror światiejszago synoda." Cóż to za jeden? Ha! dusza to pobożna, przejęta uwielbieniem dla cerkwi, wielbiącej cara, ale tylko dla takiej. P. Pobiedonoscew należał zawsze do tej kliki, która otaczała carowę nieboszczkę, kobietę bez zaprzeczenia słodką, ale bez rozumu i woli, a która, potrafiwszy ją sfanatyzować dla prawosławia, wiodła po krwawych drogach nacisku na cara, aby kazał nawracać. P. Pobiedonoscew, to wyraz skończonej głupiej i bezmyślnej reakcji. Jakże się to stało, że wobec niego i przez niego obalony został Loris Melikow? W sposób bardzo zwyczajny. W jednym z poprzednich listów moich donosiłem wam, że car zwołał raz naradę ministrów i nieministrów, że ci nic mu na niej powiedzieć i doradzić nie umieli, wołająo równocześnie o reformy, że car widząc to zażądał programu tych reform, i nikt go dać nie potrafił, że odłożył wówczas tę sprawę na następne posiedzenie. Potem pisałem, że Loris Melikow ma podać program, zasadzający się na podziale carstwa na namiestnictwa i dodaniu każdemu namiestnictwu reprezentacji w „ziemskich dumach" (sejmach krajowych). Otóż na zebraniem posiedzeniu w ostatnich czasach Melikow podał swój program, podał i Pobiedonoscew swój zacofany.

Car przyjął program Pobiedonoscewa, odrzuciwszy program Melikowa. W następstwie przyjęcia programu „prokurora", Melikow upadł i wydany został nowy manifest, napisany tak kiepsko, że na podobne ćwiczenie dobry nauczyciel porządnego gimnazjum dałby piąto-klasiście niedostateczną trójkę. Kiedyśmy tu w Warszawie przed tygodniem czytali ten manifest, mimo woli jeden drugiego się pytał, co ma znaczyć ta niefortunna i niedołężna elukubracja, godna wydrukowania chyba w jakim tuzinkowym ulicznym lub prowincjonalnym dzienniczku? Czy to ma być akt polityczny? Aż wreszcie przypomniawszy sobie, że mamy do czynienia z referatem petersburgskiej kamarylli, celującej więcej niż każda inna głupotą i zbrodniczością, przestaliśmy się dziwić. Natomiast stało się dla nas, t. j. dla każdego dobrze myślącego i trzeźwo, ciekawem, co wobec tego wpłynięcia państwowej łodzi moskiewskiej na otwarte morze reakcji, powiedzą stańczycy warszawscy i ku nim pojęciami zbliżeni panslawiści. I co, rzecz godna podziwu, (pozwalająca przypuszczać, że nie całkiem są obrani z uczciwości i rozumu) ludzie ci rzekli, że „nic od rządu moskiewskiego teraz spodziewać się nie można," że dobrze byłoby, gdyby-

---

ZABÓJSTWO SZPIEGA

EPIZOD

z historji walk rewolucyjnych w caracie.

(Ciąg dalszy.)

Gospodarze szewcy byli typowymi przedstawicielami rewolucjonistów moskiewskich z epoki, „osiedlania" się między ludem.. Wyuczyli się rzemiosła, założyli warsztat i z niezmierną wytrwałością prowadzili propagandę między robotnikami... Rezultaty tej pracy były dosyć znaczne, przerażające nawet rząd, jak to widać ze słynnego w swoim czasie tajnego cyrkularza hr. Pahlena...

— Mamy ciekawą wiadomość z Petersburga, Aleksandrze Iwanyczu, powiedział jeden z obecnych niewielkiego wzrostu, z ciemną rzadką brodą a śniady na twarzy.

— I cóż takiego?

— Uprzątnięto szpiega Finogenowa.

— Za co!

— Wydał Natansona...

— Aha!

— Trzeba będzie to naszym opowiedzieć... Wiecie co będzie tylko trudne i to dosyć... nie wiem, jak się to da opowiedzieć „dziadowi"... Nie wiem jak to przyjmie... Niepodobna od niego wymagać, aby w tym wieku wszystko zrozumiał i wszystko wytłumaczył...

— Zapewno... ale powiedzieć trzeba... Zobaczymy, jak będzie...

Rozmowa weszła na inne tory...

— Dawno coś nie był Nikonow — zauważył powstaniec...

— A już z tydzień go nie widzieliśmy i kolega jego Iwan jakoś się nie pokazuje... Nikonow wziął był nawet narzędzia do naprawy sobie butów, obiecał przynieść za parę dni i nie przyniósł...

— Widziałem go niedawno — rzekł Aleksander Iwanycz — zdaje się, że był trochę podpity i zmięszany czegoś... prawił że słaby i dlatego nie przychodzi...

— Szkoda, że pije... Rozgarnięty i energiczny chłop.. mógłby się znakomicie wyrobić.

Rozmowa trwała jeszcze minut kilka, nareszcie pożegnano gościa..

Zamknięto okienice i zabierano się spać.

— Wiesz, Alesza, dziś ciepło, wyciągnę siennik na ganek, tu pluskwy dokuczają — powiedział jeden i zaczął wyciągać siennik.

— Trzeba jutro będzie kupić ogórków, już nie ma — mówił drugi.

— A no, to kupimy...

„Szewcy" zarabiali nie wiele.., Pokarm ich stanowiły kwaszone i świeże ogórki z chlebem, których setka podówczas kosztowała w Rostowie 5 kop. Zamiast ciepłej strawy pili herbatę... Dziś „szewcy", którzyby parę razy samowar dziennie nastawiali i czytali książki, zwróciliby na siebie od razu uwagę; wówczas to jeszcze uchodziło, zwłaszcza w niewielkich miastach, jak Rostow, gdzie nawet nie było stałej tajnej policji, a żandarmi tylko od czasu do czasu stroili się w cywilne suknie...

. . . .

Na drugi dzień jeden z szewców zbudziwszy się na ganku, spostrzegł, że okienice i okna w mieszkaniu otwarte, sądził, że późno, wstał i dziwił się, że towarzysz go nie zbudził. Wszedł do mieszkania, ale Alesza spał także jeszcze...

— Był pewno złodziej — pomyślał — właśnie nowa para butów wisiała na oknie. — Buty wszakże były nietknięte... Rozmyślał, coby to być mogło i po chwili spostrzegł, że ukradziono zegarek, nowy zupełnie, dwudziestorublowy zegarek...

Zbudził koleżkę i uradzili, że nie ma co o zegarku myśleć.. przez policję poszukiwać niepodobna, gdyż spotkania z nią są bynajmniej niepotrzebne...

O godzinie dwunastej przyszedł „dziad" na ogórkowy obiad. Opowiedziano mu historję z zegarkiem.

— Ot, mniejsza z zegarkiem... jest jeszcze inna historja „dziadku".

— A co?

— Ot, w Petersburgu tak samo idą sprawy jak i u nas. Był tam jeden robotnik, przyjaciela udawał, nazywa się Finogenow, wierzyli mu wszyscy... a on poszedł do policji i doniósł... Aresztowano dobrych ludzi, pewno wyszlą do katorgi albo w więzieniu zamęczą... koledzy aresztowanych nie mogli znieść tego... zaprowadzili zdrajcę w odludne miejsce... i sprzątnęli. Taka to historja, nasz „dziadzie".

— Bywają tu takie dusze! — zawołał „dziad"; twarz mu spochmurniała. — Czasem jest taka dusza w człowieku, że nie wiadomo, czy to dusza na prawdę czy nie. „Swołocz!" Ja bym go sam moją siekierką na tamten świat wyprawił... Tak mu się należało.. — zakończył z westchnieniem.

* * *

Minęło dwa tygodnie od pierwszego spotkania się Nikonowa z porządnie ubranym nieznajomym... Nie spotykał go odtąd, ale też nie chodził na zebrania. Pił teraz więcej niż kiedykolwiek, często źle sypiał, śniły mu się „sześćdziesiąt rubli" raz w papierkach, to znowuż w złotych imperjałach, albo w ogromnej kupie drobnych srebnych monet.

Szedł właśnie rankiem na robotę, wstąpiwszy po drodze do dwóch szynków.

Na skręcie jednej z ulic spotkał go żandarm, zatrzymał, poklepał po ramieniu.

— No cóż? Źle będzie Nikonow... jeszcześ się nie namyślił?

Nikonow poznał w żandarmie porządnie ubranego nieznajomego. Splunął, chciał odejść, żandarm go zatrzymał, i poprowadził do pobliskiego szynku. Po półgodzinnej pijatyce wyszli. Nikonow się słaniał, oczy krwią zabiegły i patrzały z jakiemś przerażeniem.

— No, za pół godziny... A to zegarek i to wszystko... Bardzo źle, bardzo źle Nikonow... Pamiętaj, za pół godziny... Szkoda życia, mówię ci, szkoda życia...

Żandarm poszedł w jedną stronę, pijany powlókł się w inną.

W parę godzin potem Nikonow podążał do schludnego domku z szewskim szyldem. Wszedł nieśmiało na ganek.

— Cóż za świństwo — zawołał jeden z szewców do wchodzącego — obiecałeś był przynieść narzędzia za parę dni, a dwa tygodnie cię widać nie było.

— Chory byłem jakoś, przyjść nie mogłem, a i tak trudno jakoś było — odpowiedział Nikonow tak dziwnym głosem, że obaj szewcy mimowolnie spojrzeli na niego. Zmięszał się jeszcze bardziej, chciał coś powiedzieć i zatrzymał się.

— Cóż ci było?

— At, tak jakoś słabowałem, sam nie wiem co było...

— Widzi mi się, że pijesz za wiele. Powinieneś się powstrzymać.

— E! gdzie tam piję, nie ma zaco nawet — odrzekł niechętnie.

— Jak to, nie pijesz? Nie dawno widział cię Aleksander Iwanycz spitym.

— Nie pamiętam jakoś.

Milczenie przez chwilę.

— Chciałbym wam przyprowadzić — ozwał się Nikonow — pewnego porządnego człowieka.

— I dlaczegoż nie przyprowadzisz? Wiesz przecie, że jeśli dwóch ludzi zaręczy, że porządny, wprowadzić go można. Jeśli go zna jeszcze prócz ciebie i Iwan, może choćby i dziś przyjść.

— Nie widziałem jako ostatniemi czasy Iwana, a on przyjść chciał. Nie długo tu będzie w Rostowie. Człowiek ten wiele w swem życiu przeszedł. Był rzemieślnikiem, parę razy dorobił się majątku, przehulał go każdego razu. W ostatnich czasach był stróżem u jakiejś właścicielki ziemskiej. Spodobał się jej, zrobiła go rządcą, ma się teraz dobrze, majątek jakby jego, bo właścicielka we wszystkiem rad rządcy słucha. Posłyszał gdzieś o „nowych naukach", spotkał się ze mną w restauracji i mówi, że chce się czegoś więcej dowiedzieć.

— Możemy się z nim zejść w jakiej restauracji — zauważył Alesza.

— Dobrze. Chodźmy, choćby i zaraz.

Poszli do restauracji. Nikonow wkrótce przyprowadził rządcę.

Rozprawiano dość długo. Rządca chciał książek rewolucyjnych, obiecywał pieniądze na sprawę. Powiedziano mu, że tego nie potrzeba. Zapraszał wszystkich pić i jeść, płacił za zjedzone i wypite, i wizytę swoją nowym znajomym zapowiedział.

W całem tem spotkaniu nic nie było nadzwyczajnego, przypominało ono bardzo wiele innych.

. . . .

Na drugi czy trzeci dzień nowy znajomy zjawił się z Nikonowym w mieszkaniu propagandzistów, i zastał oprócz dwu gospodarzy trzeciego ich towarzysza, który także był rządcą w jednym z majątków rostowskiej gubernii. Rozmowa od rewolucji przeszła na zwyklejszy tor, i zaczepiła o gospodarkę. Pokazało się, że rządca tak raptownie porwany „nową nauką, nie ma pojęcia o gospodarstwie i plecie o niem smalone duby.

„Coś tu nie ładnie" pomyśleli trzej rewolucjoniści, p. rządcy wszakże nie dano do zrozumienia, że go „zaczynają podejrzywać..." Odwołano tylko na stronę Nikonowa i zakazano mu przyprowadzać do tego mieszkania swego znajomego..

W parę dni potem było w mieszkaniu szewców zwykłe świąteczne zebranie.. Najniespodziewaniej zjawił się „podejrzywany" rządca z rzekomym przyjacielem Nikonowa... Alesza wprowadził go do pracowni i zapytał z niezadowoleniem:

(C. d. n.)

śmy się choćby z nihilistami związali. Tego już za dużo! Ależ czyż się można dziwić, gdy ludzie, którzy nigdy nie posiadali dość równowagi umysłu, przy pierwszem wstrząśnięciu całkiem ją tracą? Toć rzecz zwyczajna! Co jest już czysto w dodatku komicznem w tej całej sprawie zagalopowania się Moskali, gardłujących za „zgodą" równie jak i Polaków, to broszury przez jeden i drugi obóz pisane wobec dzisiejszej reakcji. Znać musicie broszurę, drukowaną niedawno w Krakowie a nawołującą do zgody, fałszującą fakta historyczne, stawiającą program; nie obcym jest wam również świstek Szigarina wydany w Kijowie. O pierwszej mówić nie będziemy, bo nie warto, co do drugiej powiemy tylko, że p. Szigarin proponuje nam zgodę za zrzeczenie się tego, czego choćbyśmy chcieli, to się rzec nie możemy, a mianowicie za zrzeczenie się samodzielności.

Zabawny jest ten pan Szigarin; jest to obraz człowieka rozumnego, który dostaje warjacji na punkcie jakiejś „idea fixa". Chce byśmy się zrzekali samodzielności! Za co? Niepowiada. Czy my się jej zrzec możemy? Nie! Czemu? Bo prawo opatrzności, czy natury (nazwijcie jak chcecie) powiada, iż każdy naród stanowi oddzielne indywiduum, potrzebujące żyć samodzielnie. Więc choćbyśmy się zrzekli idei bytu własnego państwowego, toby to wagi żadnej wobec praw bożych, ludzkich i natury nie miało! Nie możemy wierzgać przeciw ościeniowi! mimo że pan Szigarin, Wielopolski et consortes tego sobie życzą. Dziś jednak muszą oni zamilczeć! Raduje się z tego pewnie cierpliwy papier, że nie będzie męczony, a smuci się duma tych **wielkich** polityków i publicystów.

Dajmy im jednak spokój, niebardzo-bo są warci aby dziś o nich mówić. Zwróćmy się lepiej ku temu co nas boli i najbliżej dotyka! Taką sprawą o ile z jednej strony jest heca żydowska, o tyle z drugiej toczące się układy w Rzymie. Co do pierwszej cóż powiemy? Oto że co chwila dochodzą nas straszne wieści o mordach i pożogach na Rusi, o postrachu Izraela, o tem że padł Kijów ofiarą, że ruch przeniósł się na Wołyń, gdzie zniszczono Równo, własność Lubomirskiego. Czyżby to nieszczęście stopniami posuwało się ku nam? Niechże Bóg broni. Wysiłkiem energii połączonych warstw wyższych z przemysłowemi powstrzymano w Warszawie agitację niewczesną, czy się jednak uda raz drugi ją sparaliżować? Cała koterja urzędnicza moskiewska jest niezadowolona wysoce z tego, że my nie robimy awantur na temat hecy żydowskiej. Nic dziwnego. Wszak się zanosiło na ustępstwa. Pragnęli więc czegoś, coby upoważniało do presji. A tu tego czegoś niema i chyba nie będzie. Z chwilą rozpoczęcia działania presji i uzyskania pozorów do jej utrwalenia, wszelkie ustępstwa, w opinii tych panów, wszczepianej Petersburgowi, byłyby niemożebne. Dziś niepotrzebują się obawiać ustępstw; i tak jednak są niekontenci z naszego rozumu! Czemu? No, bo w Europie powiedzą żeśmy mądrzejsi!... mimo że oni tak statecznie pracowali przez lat 17 aby nas w oczach całego Zachodu robić głupimi!... tak statecznie żeśmy po części na nasze nieszczęście, sami temu wierzyli! Przyznać trzeba, że jest bolesną rzeczą widzieć stracony owoc wieloletniej pracy, stracony skutkiem podmuchu wichru, wywołanego przez pijaną czeredę rezuniów ukraińskich, potomków tych samych morderców, których Moskale chcieli swego czasu wynieść scyentyficznie i politycznie na piedestał obrońców niepodległości narodowej rusińskiej i równouprawnienia religijnego. Ale cóż, fakta są konsekwentne. Nie zrobisz ze złodzieja bohatera!...

Co zaś do Rzymu, niewiemy o co się tam układają. Czy tylko o prawo znoszenia się kleru z Rzymem i ustanowienie nowych biskupów, czy też i o unię?... Ale smutnem doświadczeniem nauczeni, co do tej ostatniej niewiele się spodziewamy. [illegible] ugodzie i Stolicy Apostolskiej. A jednak! To nie winien być benjaminek u nas na Stolicy Apostolskiej. Już poczynają się tylko cicho, skoro nas głośno przypuszczać w Warszawie (tygodnik *Prawda*), że kurja, za zniesienie się kleru łacińskiego z Rzymem wyda w sposób milczący unię na pastwę. Niesądzimy aby to było możebnem! Przecież chyba wierność, jakiej złożyli dowody Stolicy Apostolskiej unici, będzie przez to została wzięta pod uwagę. Przypuszczamy, że prędziuteńko tam niedawno swe prośby zaniosła deputacja szlachty i włościan unickich. Leon XIII. jest za uczciwym i za mądrym. Miejmy nadzieję!... Na zakończenie zaznaczyć musimy, że *Nowoje Wremia* wobec wydrukowania przez wasze dzienniki odezwy unitów podlaskich, krzyczy jak Plut w „P. Tadeuszu": „Bunt! jej bohu."

Kartka do dziejów moskiewskiej dyplomacji.

II.

Towarzystwo na tym wieczorze składało się z samych mężczyzn. Po sutej kolacji zebrali się goście w obszernym salonie, w którym podano herbatę i cygara. Swobodna pogadanka ożywiła zgromadzenie. Mówiono o Chinach i nadziejach jenerała kiedyś carskiego namiestnika w Pekinie. Murawiew hr. Amurski opowiadał niektóre przygody swoich trzech wypraw, odbytych rzeką Amurem nad brzegi Oceanu i wspominał o sposobach, którymi wywiódł w pole ociężałych Chińczyków.

Po nim zabrał głos Ignatiew. Wszyscy słuchali z wielką uwagą jego opowiadania, wybuchając raz po raz śmiechem, przy malowniczem opisywaniu nowych, przez niego wynalezionych sposobów dyplomatycznych, jakich używał w Chiwie i w Bucharze.

Opowiadanie to o dziejach poselstwa swego do państw środkowej Azji, powtórzymy tu w skróconej treści, opuszczając ozdoby oratorskie, dowcipy i to wszystko, czego przyzwoitość w druku nie pozwala wyrazić a co właśnie wybitnie cechuje sposób widzenia i podziw dla przebiegłości dyplomatycznej mówiącego.

Zbyt ono charakteryzuje moskiewską dyplomację, jej przewrotność i brak wszelkich moralnych zasad, abyśmy [illegible] potomności.

„Odebrałem, rozpoczął Ignatiew swe opowiadanie, rozkaz w Petersburgu zawarcia handlowych traktatów z państwem Turkestanu. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy niemi a Moskwą nie istniały. Nie było żadnej umowy, żadnej oficjalnej „bumagi", do której możnaby się było przyczepić i wmówić, że [illegible] pretensje.

Leżą one na drodze do Indostanu i zawładnięcie niemi [illegible] przedstawiła się jasno wszystkim. Najbardziej [illegible] tępego umysłu [illegible] w Indjach [illegible] potęgę Anglików. Postanowiono, więc [illegible] się ku Indjom i w tym celu opanować środkową Azję. Gdy staniemy mocną nogą w Chiwie, w Bucharze i w Afganistanie, Anglicy muszą dla zachowania Indji wydać nam na łup Turcję. Nasze pochody ku Indjom są wprawdzie dalekie, ale bezpiecznie wiodącą drogą do Konstantynopola, który stać się musi kiedyś stolicą naszego olbrzymiego państwa.

Próby bezpośredniego zetknięcia się z niezadowolnymi z Anglików Indusami, jakie robił cesarz Mikołaj, przekonały, iż wtedy tylko będziemy mogli być ich oswobodzicielami, gdy granice nasze oprą się o brzegi Indu.

Wiadomo panom, iż po wzięciu naszego Posieta *) w Delhi, w skutek tajemnych przez niego zawartych umów z różnymi wydziedziczonymi władcami i obietnicy pomocy z naszej strony, wybuchło przeciwko Anglikom powstanie sipojów w Indostanie (1857).

Później nieco, miało być ono bowiem dywersją dla nas w czasie wojny wschodniej. Chociaż nie mogło już ono oddać nam tej przysługi, jakąby niewątpliwie oddało przed zdobyciem Sebastopola przez wojsko sprzymierzonej Europy; przecież Nana-Sahib oraz inni naczelnicy powstania indyjskiego oczekiwali od nas przyobiecanej im pomocy. [illegible] tej pomocy było w naszym interesie, [illegible] i dobrej woli, nie mogliśmy im podać nic innego. Wojska nasze, które by tam działać skutecznie mogły, musiały być zorganizowane z ludności środkowej Azji, opanowanie więc tych dzikich chanatów zostało zdecydowane.

Plan został ułożony. Handlowe umowy mające się zawrzeć, miały być składem naszych pretensyj, miały nam otworzyć drogi wpływu na ich wewnętrzne sprawy i stać się pierwszym krokiem do przyszłego, mającego nastąpić opanowania.

Pojmujecie, więc panowie ważność poruczonej mi misji. Że zaś to było pierwsze moje poselstwo, chciałem, ażeby mój dyplomatyczny debiut się jak najlepiej.

Wyjechałem z Petersburga zaopatrzony w rozległe pełnomocnictwa, w skarby i bogate podarunki. Bez pieniędzy i podarunków nic nie można zrobić z zgniłymi Azjatami. Jest pomiędzy nimi zwyczajem obdarowywanie się przed rozpoczęciem dyplomatycznych negocjacji. Lecz ani wspaniały i liczny mój orszak, wyglądający jak mała armia, ani kosztowne podarunki, nie mogły skłonić przychylnie turkiestańskich władców dla moich propozycyj. Naprzód im przedkładałem wzajemne korzyści, jakie wynikną z uregulowanych handlowych stosunków. Nie chcieli słyszeć o żadnej umowie.

Ci Azjaci, podobnie jak nasi chłopi, mają szczególny wstręt do pisma; boją się położyć swoich podpisów na jakiemkolwiek zobowiązaniu. [illegible] pułapki [illegible] i podobno się nie mylą. Wystąpiłem i z pretensjami i skargami. Przytaczałem zrabowanie jednej z naszych kupieckich karawan przez Turkomenów, innej przez Karakirgizów, jako fakta dowodzące jasno potrzeby zabezpieczenia formalnemi umowami moskiewskiego handlu.

Odpowiedziano, że nie są i nie mogą być odpowiedzialni za rabunki, dokonywane przez koczujące na stepach plemiona, nie mając bowiem nad niemi żadnej władzy. Umowa zaś jest tem bardziej zbyteczną, że [illegible] biorąc, faktycznie [illegible] nie istnieje. Dwie lub trzy karawany kupców moskiewskich przechodzą w ciągu roku przez stepy do ich państw, [illegible] udaje się również mała ilość bucharskich i chiwińskich kupców. Ci kupcy umieją bez państwowych umów radzić sobie z koczującemi plemionami na stepie i na przyszłość również sobie poradzą. Zawarcie traktatu handlowego nie wpłynie zgoła na osłabienie niebezpieczeństwa, na jakie handel bywa czasami narażony, koczujące bowiem plemiona nie pozostają pod [illegible] tych.

Trzeba przyznać, że rozumowanie ministrów chiwińskich i bucharskich było logiczne i wstręt ich do zawarcia traktatów zupełnie usprawiedliwiony.

Zdaje się, że odgadli cel nasz rzeczywisty, wyraźnie mi bowiem oświadczyli jeden i drugi, że traktaty, o zawarcie których nagliłem, mogą się stać dla ich państw niebezpiecznemi. Pojęli to dobrze, że [illegible] władcy [illegible] nich [illegible].

Pomimo odpychania moich propozycyj tak w Chiwie jak w Bucharze, a zwłaszcza tej w Chiwie, nie dawałem za wygraną. Wytrwałość moja została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Wyjechałem bowiem z Turkestanu, wioząc traktaty i umowy z władcami państw środkowej Azji.

Musiałem przecież używać przeróżnych sposobów, ażeby ich uczynić powolnymi dla siebie. W Petersburgu nie chciano mi wierzyć. Podejrzewano [illegible] dzisiejszej [illegible] Gorczakow [illegible].

Jeden z tych sposobów, mianowicie ten, który mi wybornie powiódł w Chiwie, opowiem panom.

*) Dzisiejszy minister marynarki.

W sprawie rozruchów żydowskich.

Poczta dzisiejsza nie przynosi nam wprawdzie żadnych nowych ekscesów motłochu kacapskiego przeciw żydom, tak, że sądzić wypada, iż już rozruchy nie powtórzą się więcej, [illegible] nigdy. [illegible] podają [illegible] Posłuchajmy np. tego co pisze *Jużnyj Kraj*. Jeden z redaktorów tego pisma był świadkiem tej sceny: „Podczas rozruchów w Kijowie biegnie ulicą boso kacap, a pod pachą niesie parę nowych butów; zatrzymuje go komisarz policji i pyta, skąd wziął te buty? — Kacap odpowiada, że wziął ze sklepu żydowskiego w chwili, gdy sklep ten rabowano. Ale jedną tylko wziąłeś parę? pyta komisarz. Jedną, odpowiada kacap. No to ruszaj z Bogiem, odpowiedział komisarz i kacap poszedł z nowemi butami."

Na innej ulicy w Kijowie była znowu taka scena: W kamienicy należącej do żyda, mieszkał kupiec prawosławny na piętrze. Motłoch, mając tę kamienicę zanotowaną w swoim spisku, rozpoczął w niej rabunek. U prawosławnego kupca znajdował się podówczas jego kuzyn, pop. W chwili gdy motłoch wpadł do kamienicy, kupiec obawiając się, aby i jego pomieszkania nie zrabowano, wysyła popa z misją parlamentarza. Pop przemawia do tłumu i powiada mu, że kamienica ta nie jest żydowska, ale chrześcijańska. Tłum zaczyna go łajać: „A ty podły popie, przekupiony jesteś przez żyda, my wiemy dobrze, że ta kamienica jest żydowską", i rzuca się na popa. W tej chwili oddział żołnierzy przechodził ulicą. Pop wyrywa się z rąk napastników, podbiega do oficera i prosi go o pomoc. Ale oficer oświadcza mu, że ma wyraźny rozkaz „nie mieszat' razgulju narodu" (nie przeszkadzać zabawie ludowej).

* * *

Potwierdza się także, że koloniści niemieccy we wszystkich rozruchach w południowych guberniach brali czynny udział, a w wielu miejscach byli nawet inicjatorami. Najgorzej jednak wyszli na inicjatywie w Warszawie.

Istnieje w stolicy naszej niejaki p. Pietschman, fabrykant, Niemiec rodowity, który dawniej mieszkał w Bydgoszczy (w w. ks. Poznańskiem), ale odkąd Moskwa podniosła cło na towary zagraniczne, uznał za korzystne przenieść się do Warszawy, i tam założył fabrykę asfaltu i smołowca. Powodziło mu się świetnie, i wkrótce zebrał dość znaczny majątek. Ale jako Prusak zajadły, nie wcielał się wcale do narodu, u którego chleb jadł, lecz żył aspiracjami, wyrabiającemi się na bruku berlińskim. Owóż od czasu, kiedy w Niemczech zawiał prąd antisemicki, p. Pietschmann poczuł w sobie nagle apostolstwo do propagowania w Warszawie zasad antisemickiej ligi. I przy pomocy licznych rodaków, tuczących się tak jak on na chlebie polskim, udało mu się w Warszawie założyć potajemną ligę antisemicką. Zrazu liga ta pracowała cicho, pokątnie, tak, że ani rząd, ani społeczeństwo nasze o jej istnieniu nic zgoła nie wiedziało. Ale wzrósłszy w siłę i liczbę członków, zechciała liga oficjalnie wystąpić. Aby zaś wystąpienie swe odpowiednio uscenizować, udał się p. Pietschmann do rządu z prośbą o pozwolenie na zaproszenie do Warszawy nadwornego kaznodziei pruskiego, pastora Stöckera, w celu aby ten pastor wygłosił w Warszawie i w Łodzi kilka antisemickich kazań. Rząd na tę prośbę odpowiedział odmownie, w skutek czego p. Pietschmann widząc, że mu i protekcja Bismarka niewiele pomaga, przyczaił się i czekał, aż nadejdą lepsze czasy dla jego pruskich sprawek i dla rzucenia niezgody w łono polskiego społeczeństwa.

Minęło kilka miesięcy i o antisemickiej lidze wśród Prusaków warszawskich zapomniano zupełnie. Wtem wybuchają rozruchy na Rusi. Wyborna sposobność, powiada p. Pietschmann i zabiera się do rzeczy. Ni z tego ni z owego, wśród najkompletniejszego spokoju pomiędzy ludnością polską i wyraźnej, zresztą tak ludzkiej i tak naturalnej litości dla prześladowanych żydów, pojawiają się na rogach ulic warszawskich proklamacje, zapowiadające, że „i w Warszawie nastąpi w tych dniach **wyrznięcie** żydów." Ten wyraz „wyrznięcie" zdradzał odrazu, że autorem proklamacji nie jest Polak, bo język polski nie zna rzeczownika wyrznięcie, a ma na to wyraz „rzeź." Zrazu jednak niepodobna było dociec, kto jest fabrykantem tych proklamacyj, które codzień rano taksamo błędnie stylizowane, pojawiały się na rogach ulic.

Że atoli społeczeństwo polskie odrzuciło z pogardą to wezwanie do rzezi, przeto rząd, chcąc nie chcąc, musiał opuścić swe bierne stanowisko, jakie z początku był zajął, i rozpoczął śledztwo. I śledztwo to, jak donoszą z Warszawy, uwieńczyło się rychło pomyślnym skutkiem. Złowiono jakąś dziewczynę w chwili, gdy proklamację przylepiała; od niej, idąc po nitce do kłębka, doszła policja do fabryki Pietschmanna i tam znalazła całe stosy podobnych proklamacyj, spis sklepów i kamienic żydowskich, adresy majętnych żydów itd. Czy prawdą jest jak donosi *Berliner Börsen-Cour.*, że znaleziono u Pietschmanna pakę kijów sztyletowych, tego nie wiemy. Ale jak prywatne wiadomości donoszą, p. Pietschmann ma być tak dalece skompromitowany, że rząd go myśli wydalić za granicę, a majątek jego zasekwestrować, aby pokryć z niego ewentualne straty, jakich może doznali żydzi w skutek owych proklamacyj.

Z Izby sądowej.

Sprawa krydy papierni czerlańskiej od lat kilku zaprzątała sądy. Najpierw zamierzały sądy wytoczyć oskarżenie z §. 197. u. k. i już przed prawomocnością uchwały oskarżenia, rekwirowano obwinionych jako posłów u Rady państwa i sejmu krajowego. Sejm po rozpatrzeniu sprawy szczegółowem, odmówił wydania, czyli przyzwolenia na ściganie sądowe, Rada państwa zaś nawet nie przyszła do uchwały w tej sprawie, gdyż tymczasem sąd od oskarżenia z §. 197 u. k. odstąpił, jako niemającego żadnej podstawy i już tylko o przestępstwo z § 486 u., to jest o lekkomyślną krydę oskarżał likwidatorów papierni czerlańskiej pp. E. Simona i Jana Chilińskiego. Z odstąpieniem bowiem od zamiaru oskarżenia z §. 197 u. k. wyszedł całkiem z tej sprawy p. Smarzewski i sąd odwołał rekwizycję, którą był dawniej do Rady państwa wystosował.

Rozprawa główna przeciw likwidatorom papierni czerlańskiej toczyła się w poniedziałek, wtorek, środę, a dalej w sobotę. Trybunałowi złożonemu z 4 radców przewodniczył radca Wesołowski. Asesorami byli radcy pp. Mogilnicki, Finkel i Majewski; protokołował dr. Fruchtmann. Świadków zawezwano dwudziestu kilku ze strony prokuratorji; ze strony obwinionych nikogo.

Podczas obrad ostatniego sejmu podaliśmy obszerne sprawozdanie komisji sejmowej o całej sprawie krydy papierni czerlańskiej, zawierające bardzo bezstronny przedmiotowy wywód powstania i przyczyn upadku tej fabryki. Dziś więc możemy cały ten wywód opuścić. Temci łatwiej to uczynić możemy, iż trybunał ogłaszając wyrok, w motywach streścił całą sprawę, podniósł wszystkie zarzuty oskarżenia, i przytoczył wszystkie zeznania świadków, do tych zarzutów odnoszące się, tak iż czytelnik w samym wyroku a mianowicie w wywodzie motywów znajdzie jasno i dokładnie przedstawiony obraz całej sprawy.

Oto dosłowne brzmienie wyroku:

W imieniu Jego ces. i król. Mości c. k. sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie, po przeprowadzonej rozprawie przeciw Edwardowi Simonowi i Janowi Chilińskiemu, oskarżonym o występek lekkomyślnej krydy z §. 486 u. k., po wysłuchaniu wniosków stron zawyrokował.

P. Edwarda Simona i Jana Chilińskiego uwalnia się od oskarżenia o występek z §. 486 u. k. rzekomo popełniony przez to, że jako likwidatorowie towarzystwa akcyjnego fabryki czerlańskiej, mając sobie w czasie od 12. czerwca 1872 do 24. lutego 1877 na zasadzie art. 137 i 244 kod. handl. poruczony odpowiedzialny zarząd tegoż towarzystwa, gdy pod dniem 25. września 1877 do l. 50.750 konkurs do majątku tegoż towarzystwa ogłosili, nie są w stanie wykazać, że jedynie przez nieszczęśliwe wypadki, bez ich winy, towarzystwo popadło w niemożność zaspokojenia swoich wierzycieli;

uwalnia się dalej obwinionych od oskarżenia o ten sam występek, rzekomo popełniony przez to, iż pomimo że stan bierny był większy aniżeli stan czynny majątku towarzystwa, nie zgłosili konkursu nowe długi zaciągali i wypłaty uiszczali;

uwalnia się obwinionych od oskarżenia o ten sam występek z §. 486 u. k. rzekomo przez to popełniony, że w tym czasie gdy oskarżeni byli likwidatorami, w księgach zaszły nieprawidłowości;

wreszcie uwalnia się obwinionych od oskarżenia o ten sam występek rzekomo przez to popełniony, że gdy stan bierny przewyższał stan czynny, rozmyślnie i środkami szkodliwemi starali się przewlec zgłoszenie upadłości.

Na podstawie §. 259 nst. o post. kar. uwalnia się oskarżonych od obowiązku ponoszenia kosztów postępowania karnego, a strony interesowane prywatne t. j. p. Kaczkowskiego, panią Castiglioni i p. Kotkowskiego odseła się z ich roszczeniami na podstawie §. 3go na drogę prawa cywilnego.

A to z następujących powodów:

Uchwałą c. k. sądu kraj. z 25. września 1877 ogłoszono konkurs do majątku fabryki czerlańskiej i tegoż likwidację. Według inwentarza, tudzież według zeznania zarządcy masy kryd. adw. dr. Pomianowskiego, stan czynny wynosił 195 zł. a z doliczeniem wartości składów papieru we Lwowie i w Czerniowcach (7250), 202.250. Stan bierny wedle obliczenia pretensyj wierzycieli do masy wynosił 373.000 zł. Zachodzi pytanie, czy oskarzonym likwidatorom towarzystwa akcyjnego fabryki papieru w Czerlanach można przypisać przewinienie, któreby ich wobec §. 486 u. k. czyniło odpowiedzialnymi za to zadłużenie majątku Towarzystwa. Rozprawa takiego przewinienia po stronie oskarzonych, nie wykazała. Jak słyszeliśmy przy rozprawie, stan majątku był pomyślny, co dało powód, iż zaraz w trzecim roku uchwalono na zgromadzeniu akcjonarjuszów rekonstrukcję i rozszerzenie fabryki. Wiemy z rozprawy, że potem stan majątkowy coraz bardziej upadał. Upadek ten był spowodowany rozmaitemi okolicznościami. Pominąwszy już brak komunikacji należytej, podnieść należy, że wypadki roku 1873 spowodowały ogólny zastój handlowy, dalej konkurencję fabryk zagranicznych, dostarczających tańszego wyrobu, co tu na miejscu, w Czerlanach musiało wywołać ciągłe zniżanie cen, wreszcie brak surogatu. To są przyczyny, które niezaprzeczenie wpłynąć musiały na pogorszenie i upadek majątku. Jednak upadku tego nie można przypisać oskarzonym, jako sprawcom.

Najlepszym tego dowodem jest okoliczność, że już na zgromadzeniu akcjonarjuszów w r. 1874 uchwalono wydać likwidatorom absolutorjum za ich czynność: sami akcjonarjusze, w szczególności zaś członkowie komisji rewizyjnej w r. 1874 i następnych latach, kiedy oskarzeni urząd likwidatorów pełnili, żadnego zarzutu przeciw komisji likwidacyjnej nie podnieśli, i na podstawie bilansu, zgodnie z książkami inwentarza wnieśli o udzielenie absolutorjum.

Pominąć nie można i tej okoliczności, że likwidatorowie objęli zarząd w r. 1872, a rozprawa bynajmniej nie wykazała, ażeby ustępując w roku 1877 w gorszym stanie oddali.

Przechodząc do drugiego ustępu oskarżenia, to jest, zarzutu, że stan bierny przewyższał stan czynny, a pomimo to oskarzeni nie zgłosili konkursu, w tej mierze Trybunał wychodzi z zapatrywania, że oskarzeni tak co do stanu czynnego jak i co do planu biernego brali za podstawę to, co wykazywały bilanse, sporządzane i przedkładane przez dyrekcję, a jak wiemy z aktów i jak rozprawa wykazała, ostatni bilans za rok 1876, za który to perjod czasu można pociągnąć oskarzonych do odpowiedzialności, był sporządzony w r. 1877 i wykazywał stan czynny w kwocie 580 310 złr. na pokrycie długów w kwocie 366096 złr. zupełnie wystarczający. Wobec tego nie można powiedzieć, iżby oskarzeni, którzy ten bilans brali za podstawę, koniecznie wiedzieć musieli i wiedzieli o tej okoliczności, że stan bierny był zawsze przewyższający stan czynny, a tem samem nie można przypisać im winy, że nie dopełnili postanowienia ustawy i nie zgłosili konkursu.

Nie można pominąć i tej okoliczności, że obwinieni działali wedle instrukcji, uchwalonej na walnem zgromadzeniu, do której stosować się musieli wedle art. 140 kod. handl. W tej mierze, jakkolwiek byłoby to zbytecznem, możnaby nadmienić i okoliczność, poruszoną w akcie oskarżenia, mianowicie zarzut, że zaciągali długi i pożyczki. Tego rozprawa nie wykazała. Wprawdzie podnoszono, że miało się to odnosić do długu ks. Sapiehy. Owóż rozprawa skonstatowała, że ks. Sapieha mając zamiar ratować towarzystwo do ostatka, ofiarował się w ostatniej chwili, z pomocą ze swoich funduszów; nie można więc powiedzieć, że to co ks. Sapieha włożył, jest długiem przez towarzystwo zaciągniętym. Co do długów rzekomo u Reissa zaciąganych, w łącznej kwocie 5000 złr. wykazała rozprawa, że Reiss dawał na papier zostający u niego na składzie zaliczki na rzecz towarzystwa, nie można więc powiedzieć, jakoby to były długi, a że miasto 6% pobierał 12%, to zupełnie nie zmienia rzeczy.

Co się tyczy trzeciego ustępu oskarzenia, który w toku rozprawy został wprowadzony, tj. zarzutu jakoby w tym czasie zaszły w księgach nieprawidłowości, trybunał w tej mierze niema najmniejszej podstawy do czynienia zarzutu. Powiedziano, że oskarzeni mieli obowiązek, skoro rzeczoznawcy skonstatowali zakwestjonowaną nadwyżkę w stanie czynnym 80.000 złr., zaraz z początku tę kwotę z bilansu odpisać, a skoro tego nie uczynili, są odpowiedzialni Trybunał jest zapatrywania, że oskarzonych tu bynajmniej winić nie można, albowiem nie mogli wiedzieć i nie wiedzieli o tem, że suma przez rzeczoznawców przytoczona odpowiadała istotnemu stanowi rzeczy. Bilans był układany na podstawie trutynowanych przez komisję rewizyjną i nie zakwestjonowanych rachunków. Nakoniec można podnieść i tę okoliczność, że oprócz tej pozycji 80.000 złr., która miała być skonstatowaną przez rzeczoznawców, jako zakwestjonowana jest pozycja 202 000 złr. a ta jest wypośrodkowaną na podstawie prywatnego oszacowania pp. Zglinieckiego, Couché i Tyszkowskiego, na których zdaniu prywatnem trybunał polegać nie może.

Wreszcie co do ostatniego zarzutu stanowiącego przedmiot rozszerzenia oskarżenia, że gdy stan bierny przewyższał stan czynny, starali się oskarżeni przewlekać środkami szkodliwemi otwarcie konkursu, Trybunał nie widział nic takiego, coby wskazywało, że oskarżeni jakichkolwiek, a już najmniej szkodliwych używali środków do przewlekania otwarcia konkursu. Słyszeliśmy tu z kompetentnych ust p. Krattera, że otwarcie konkursu nie było w zamiarze akcjonarjuszów, przeciwnie, w ostatniej chwili jeszcze powzięto uchwałę, ażeby prowadzić interes dalej, poruczyć go likwidatorom, i nigdy nie powiedziano iżby ci mieli go zwijać.

Z tych powodów trybunał widzi podstawę do uwolnienia oskarżonych we wszystkich kierunkach od zarzuconego im występku z §. 486 na podstawie §. 299 ust. 3. p. k. i z tych względów uwalnia ich od oskarżenia i ponoszenia kosztów. Co się tyczy roszczeń prywatnych odseła się strony na drogę prawa w myśl §. 390 p. k.

Zastępca prokuratorji zgłosił zażalenie nieważności.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. maja.

* **Burza** wiosenna zaskoczyła wczoraj wieczorem tłumy spacerujących. Ulewa, której towarzyszyły dalekie grzmoty i błyskawice trwała dość długo. Dziś termometr opadł na 12 stopni; wiatr północno-zachodni.

* **Teatr.** Wczoraj na „Kościuszce pod Racławicami" teatr był prawie pełny. — W tym tygodniu mamy ujrzeć nową operetkę Suppego „Donna Juanita".

* **Czytelnia Karola Wilda** we Lwowie, ul. Akademicka l. 3, z upoważnienia c. k. sądu a pod kontrolą p. zarządcy masy i Towarzystwa zaliczkowego, została napowrót otwartą. Wymiana książek i wpis nowych abonentów, odbywać się będzie odtąd bez przerwy co dzień (z wyjątkiem niedziel i świąt) od 9. rano do 12. i od 2 popołudniu do 7. Ceny i warunki pozostają dotychczasowe bez zmiany.

* **Mianowania w armii.** Asystentem lekarskim w rezerwie mianowany został dr. Eugeniusz Mitkiewicz ze szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie przy rezerwie pułku piechoty nr. 41.

* **Zbiór polskich pamiątek historycznych.** Pewien prenumerator naszego pisma, bawiący od długiego czasu dla poratowania zdrowia za granicą zebrał podczas swoich podróży po całej Europie kolekcję pamiątek historycznych, nadzwyczaj rzadkich, autentycznych i doskonale utrzymanych, składający się z wyrobów z kości słoniowej, rogów na proch, trąb myśliwskich, noży myśliwskich Sobieskiego, Stefana Batorego, Zygmunta I, jako też łyżek srebrnych wyzłacanych Zygmunta II i III. W zbiorze tym znajduje się obraz olejny Stanisława Leszczyńskiego. Właściciel tego zbioru chce go odstąpić do zbiorów publicznych, albo prywatnych. Chętnie będziemy pośredniczyć w tej sprawie.

* **Dyrekcja** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie zawiadamia niniejszem:

1) że otwarcie wystawy dzieł sztuki, oznaczone na dzień 22. maja br., z powodu małego dotychczas udziału pp. artystów na czas krótki odroczone zostaje;

2) że opóźnienie rozsyłki premii za rok 1880 nastąpiło jedynie w skutek niedotrzymania terminu przez Zakład artystyczno-litograficzny p. F. Kasprzykiewicza w Warszawie — że jednak jest nadzieja, iż temi dniami już rzeczone premium rozesłane zostanie.

* **Stacja telegraficzna.** W Krynicy została otwartą z dniem 20go maja z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku na czas tegorocznego sezonu kąpielowego.

* **Straszny wypadek.** W sobotę wybuchł pożar na Bielanach pod Krakowem. Zgorzały dwa domy. W jednym z tych domów było zamkniętych dwoje dzieci; stały się one także pastwą płomieni.

† **Adam Adamowicz,** ostatni żyjący aż dotąd profesor b. uniwersytetu wileńskiego, zakończył w tych dniach tamże sędziwy żywot, liczący 81 lat. Cześć pamięci jego związanej z tradycją szkoły dobrze zapisanej w historji oświaty krajowej.

* **O. Martynow,** Moskal katolik, dobrze zasłużony dla kościoła polskiego, któremu zawdzięczać głównie należy, że liturgia w Królestwie jest dotychczas w języku polskim, przybył do Lwowa.

* **Zwłoki ś. p. Marka Matczyńskiego** wojewody jenerała ziem ruskich, fundatora kościoła św. Marka w Waręźu, założyciela szkół pijarskich i konwiktu dla ubogiej młodzieży, które hojnie uposażył, przyjaciela i nieodstępnego towarzysza króla Jana Sobieskiego, spoczywające w krypcie kościoła warężkiego, przeniesione zostaną 27. bm. do nowo wzniesionego sarkofagu w krypcie.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 22go b. m.: W nocy na 22. b. m. został w ogrodzie pod l. 4 ul. Janowska zupełnie obnażony domokrążca H. O. przydybany, dokąd go będącego w stanie pijanym, znani złodzieje Władysław Kleinert, Hensel i Józefa Grączkowska zawlekli i oprócz kwoty 119 zł, pierścionka złotego, nie tylko suknie ale i bieliznę z tegoż zdarli, — sprawców zjęto.

Skradziono: Panu S. S. z kuchni plac Kapitulny zimowy czarny paltot z czarną jedwabną podszewką. — Pani K. B. z kieszeni duży czarny pugilares z kwotą 5 zł. 5 c., z dwoma kwitami na 6 zł. i na 2 zł. 50 c.

Straż pol. aresztowała A. W. za podejrzane posiadanie chustki w kraty, niebieskiej chusteczki i bielizny damskiej.

Złożono w policji znalezioną książeczkę do modlenia p. t. „Bóg nadewszystko" i świadectwo szkolne z I. klasy Heleny Domiczek.

Zgubiono: Pani S. Ch. zgubiła torbeczkę z 25 zł. i 2 kartkami zastawniczemi.

* * *

— **Stanisławów,** 15. maja. W mieście naszem nabiera rozgłosu spór powstały między dyrekcją ochronki dziewcząt imienia arcyks. Zofii Fryderyki z jednej, a zawiadującemi z ramienia dyrekcji tą ochronką siostrami Felicjankami z drugiej strony, spór tem zaciętszy, odkąd duchowieństwo tutejsze — nie wchodząc w istotę rzeczy — jako gorliwy sojusznik sióstr w szranki występuje. Dla wyjaśnienia tej sprawy, pozwolę sobie skreślić tu słów kilka.

Przed kilku laty ówczesna przełożona ochronki na mocy przysługującego jej prawa wezwała siostry Felicjanki do zawiadywania ochronką, żywienia, odziewania, nauczania i wychowania dziewcząt sierot na dobre sługi — za obopólnem umówionem wynagrodzeniem. Wówczas znajdowało się w zakładzie 24 sierot, a wyż przytoczonych obowiązków koło wychowania tychże, podjęło się zgromadzenie sióstr Felicjanek, przysełając w tym celu 3 siostry do Stanisławowa. Nie wdając się w szczegółową krytykę czynności sióstr, nadmienię tylko, że z czasem liczba sierót zniżyła się z 24 na 13 a obecnie na 20, natomiast pomnożyła się liczba sióstr Felicjanek z 3 na 10!!

Zakład wychowania sierót począł zupełnie nabierać cechę klasztorną, a siostry Felicjanki używają na korespondencjach swoich pieczątki z napisem: „Filia sióstr Felicjanek w Stanisławowie". Dawały się słyszeć powszechne narzekania na nieudolność sług wychowywanych w ochronce, nareszcie publiczność zaczęła się zupełnie uchylać od wspierania ochronki, narażając tem samem i byt instytucji, która fundusze na swe utrzymanie w większej połowie z dobrowolnych datków, balów, koncertów i t. p. czerpać musi.

Słowem — upadek groził zakładowi z dniem każdym i nie pozostawało nic innego — jak zostawić wolne ręce zakonnicom i zezwolić na przeisto-

czenie ochronki na klasztor, — co wszakże sprzeciwiało się intencjom założycieli i brzmieniu statutu, lub też rozwiązać towarzystwo i fundusze przekazać miastu, jak statutem było przewidziane, albo też nareszcie wziąć się energicznie do rzeczy, złe bezwzględnie wykorzenić i zakład od upadku ochronić.

Ostatnią alternatywę wybrała teraźniejsza przełożona ochronki p. Mr., znana w mieście z poświęcenia i energii, zajęła się ona gorliwie przysporzeniem funduszów i zasilała kasę przedtem pustkami świecącą tak dalece, że po opędzeniu bieżących wydatków do 1000 złr. w rezerwie zostaje. Nie dosyć na tem, chcąc oprócz powodzenia materjalnego osiągnąć dla zakładu także korzyści moralne, wypracowała program wychowania i nauk dziewcząt-sierót, oraz dokładny sposób ich żywienia i ubierania, i zażądała od sióstr Felicjanek, ażeby takowe przyjęły i do nich się zastosowały. Że programy te były odpowiedne i nie zawierały w sobie nic siostrom uwłaczającego, a dążyły tylko do podniesienia zakładu — możecie się przekonać z załączonych odpisów. Niestety siostry Felicjanki nie chciały przystać na żadną zmianę, owszem utrudniały przełożonej p. Mr. na każdym kroku jej najlepszemi chęciami nacechowane urzędowanie i oświadczyły przez swą matkę jeneralną z Krakowa listownie i ustnie, że z końcem czerwca 1881 r. z zakładu ustępują.

Wypowiedzenie to obopólnie przyjęte, stało się faktem dokonanym i nie pozostało nic innego, jak z dniem 1. lipca objąć zakład we własny zarząd — aż oto jak *deus ex machina* na *1. aprilis* spada na przełożoną p. Mr. akt urzędowy od ks. kanonika Kr. zakładający protest przeciw wszelkim zarządzeniom przełożonej, a nawet mimo wyraźnie przyznanych zasług — przeciw urzędowaniu jej z powodu, że tenże ks. kanonik Kr. nie był wzywany do uczestniczenia w posiedzeniach i czynnościach wydziału stowarzyszenia ochronki dziewcząt, będąc na ten cel wyznaczonym komisarzem rządowym *(sic!)*

Dziwi nas, jakim prawem w dzisiejszych czasach podobny protest mógł się pojawić, jeżeli zważymy, że obowiązująca ustawa o stowarzyszeniach zniosła wszelkich panów komisarzy do szczególnych poruczeń, a czynności ich przekazała c. k. władzy politycznej, to też przełożona p. Mr. postępując w swoich czynnościach zgodnie z przepisami statutu i obowiązującej ustawy — spokojnie wyczekuje zagrożonej przez ks. kanonika Kr. interwencji wyższej rządu i gotową jest wykazać bezzasadność czynionych jej zarzutów, — my zaś żywimy nadzieję, że sprawa rzetelnie tu przedstawiona ostatecznie zwyciężyć musi, chociaż szczerze pragnęlibyśmy powagi duchownej przy takich zapasach na szwank nie narażać. O rezultacie nie omieszkam was zawiadomić w swoim czasie.

— **Rudki** 18. bm. Poczytuję sobie za obowiązek donieść wam o rozwijającem się u nas życiu, o którego objawach inni korespondenci dotychczas nie wspomnieli. Dnia 8. maja odbył się u nas wieczorek deklamacyjno-muzykalny, urządzony na dochód biednych uczniów szkoły tutejszej. Cel tak szlachetny sprowadził do sali szkolnej bardzo liczną publiczność i przyniósł dla biednej uczącej się dziatwy, jak na Rudki, wcale piękny dochód, bo 150 złr. aw. W koncercie wzięły udział miejscowe i okoliczne siły muzykalne, a nawet i miasto Sambor dostarczyło amatorów dla uprzyjemnienia wieczoru. Szczegółowo programu nie rozbieram, to tylko nadmienić muszę, że bardzo się podobała gra na fortepianie br. D., śpiew pani A. i gra na fortepianie pana F., oklaskiwano także deklamację panny S i grę na cytrze podporucznika z Sambora. W ogólności wszyscy byli zadowoleni wynikiem wieczorku, a wdzięczność należy się udział biorącym, że dla tak pięknego celu, jak pomoc biednym uczniom, nie żałowali trudu.

— **Kraków** 19. maja. Wczoraj wieczór w skutku palenia w piecu wiórami pod l. 105 na Smoleńsku, wydobywał się dym gęsty z komina, który spowodował przybycie straży policyjnej i pożarnej na miejsce. O godzinie zaś 11. tej nocy wybuchł pożar w domu Józefa Kozła pod l. 23 w Podgórzu. Mieszkańcy obudziwszy się, zastali drzwi na zewnątrz zamknięte i zaledwo zdołali uciec przez okna i część mienia wynieść. W pospiechu jednak zapomnieli o 10-letniej córce właściciela domu, a ogień jako w domu drewnianym i słomą pokrytym, szerzył się z nadzwyczajną gwałtownością. Wtedy Ferdynand Nowak, trudniący się pokrywaniem dachów łupkiem, wskoczył przez okno do izby napełnionej dymem i ogarniętej płomieniami, znalazł zapomniane dziecko pod łóżkiem, pod które się schroniło przed spadającemi na niego iskrami i wyniósł je z ognia z narażeniem własnego życia, tak szczęśliwie i pospiesznie, że tylko nieszkodliwego doznało oparzenia. Osobę podejrzaną o podpalenie aresztowała straż policyjna krakowska, która na miejsce pożaru przybyła.

— **Do zaburzeń w carstwie.** *Zarja* podaje z Kijowa, że podczas tamtejszych zaburzeń na czele niektórych tłumów znajdowali się ludzie należący do tak zwanych klas wyższych. I tak stwierdził kupiec Lewin, że na czele bandy, która się wdarła do [illegible] mieszkania i takowe zniszczyła, znajdował się kupiec Reszetow, który własną ręką porozbijał zwierciadła i pianino. W pomieszkaniu zaś urzędnika Guljakina znaleziono pod łóżkiem mnóstwo przedmiotów zrabowanych w pomieszkaniu Lewina.

— **Żart francuzki.** Pewien dziennik francuzki umieszcza następującą depeszę z tunetańskiego placu boju: Nowego absolutnie nic się nie stało. Szczegóły przyszlę listownie.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Albnm wojska polskiego, wydawanego staraniem i nakładem redakcji *Dziennika dla wszystkich*, wyszedł zeszyt I. Jest to wydanie poprawne i zawiera portrety jen. Chłopickiego i Dwernickiego i 2 ryciny przedstawiające pułk I ułanów i pułk I strzelców konnych.

Skrzętna firma księgarska Gubrynowicza i Schmidta wydała 5. i 6. (ostatni) tom zupełnego wydania dzieł Adama Mickiewicza. Tom V zawiera kilka poezyj pośmiertnych, szereg artykułów politycznych i literackich, dramat: Konfederaci barscy i 1 akt z nieskończonej tragedji napisanej po francuzku a tak jak poprzedni wierszem polskim oddany przez P. Olizarowskiego. Tom VI zawiera artykuły dziennikarskie z różnych epok umieszczone bądź w „Pielgrzymie polskim" bądź w *Tribune des peuples.*

— *Biblioteki powieściowej*, wydawanej od 10 lat przez tę samą firmę wyszły 3 tomy, z których jeden zawiera trzy prześliczne powiastki znanego nagego podróżnika Sygurda Wiśniowskiego. Szczególną uwagę czytelników zwracamy na Odettę, typ kobiety pełen poświęcenia i energii. Dwa inne tomy biblioteki obejmują zajmującą powieść pani Schwartz p. t. **Przygody mojego życia.**

— *Muzeum* zeszyt I z 15. maja zawiera: 1) W sprawie reformy gimnazjalnej; 2) Zofia ks. Rożyńska. Za soto Chodkiewiczowa, kasztelanowa wileńska przez dr. Antoniego J.; 3) Geografia wschodniej Galicji ze stanowiska geologicznego, przez dr. E. Dunikowskiego; 4) Herder i jego filozofia historji, przez dr. R.; 5) Kaz. Brodziński, przez Walerję Marenne; 6) Rosyjscy racjonaliści i dysydenci, przez J. Grzegorzewskiego; 7) Ze statystyki szkół średnich; 8) Rozwój ekonomiczny królestwa włoskiego, przez dr. Art. Wołyńskiego; 9) Zapiski.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W *Moskiewskim Telegrafie* czytamy: „Jak wiadomo ruska ludność w Galicji kilkakrotnie już udawała się do naszego rządu z prośbą o interwencję jego u dworu wiedeńskiego w sprawie zaprowadzenia języka moskiewskiego w szkołach galicyjskich z ruskim językiem wykładowym. Owóż dowiadujemy się, że obecnie prośba taka przychylnie przyjęta została przez rząd moskiewski, i że w ministerstwie spraw zagranicznych ułożono już notę, którą moskiewski ambasador we Wiedniu p. Oubril wręczyć ma rządowi austrjackiemu."

Russ. Corr. zanotowała tę wiadomość *Moskiewskiego Telegrafu*, ale uważa ją za wątpliwą, gdyż „Moskwa — pisze ona — nie zechce się mięszać w wewnętrzne sprawy zaprzyjaźnionego mocarstwa, tem bardziej, że galicyjscy Rusini nierównie więcej posiadają praw od Rusinów żyjących pod berłem carskiem. Zresztą wdawaniem się w obce sprawy wywołałaby Moskwa podobną ingerencję innych mocarstw w swoje własne sprawy, co z pewnością nie może leżeć w interesie carskiego rządu."

Odessa d. 22. maja. (Pryw. listem do Podwołoczysk.). Jenerał-gubernator Dondukow Korsakow na serjo stłumić chce rozruchy. — Wczoraj i dzisiaj był tu prawdziwy sądny dzień. Obawiano się wściekłych rozruchów antiżydowskich. Plakaty zapowiadały rzeź podczas tych dwóch dni świątecznych św. Mikołaja.

Od wczoraj zaprowadzony stan oblężenia. Aresztowano razem 1200 osób, z których wczoraj na telegraficzny rozkaz carski uwolniono 400 osób. Zrobiło to wrażenie niekorzystne. Aresztowanych osadzają na okrętach na morzu. Rozruchy antiżydowskie wywołuje tutejszy motłoch t. zw. „czornyj narod". Są to po większej części robotnicy, którzy obecnie z powodu zupełnej stagnacji w handlu są bez zajęcia. — Obecnie jest w Odessie przeszło 20.000 wojska. — Najbardziej obawiają się Greków, który odgrażają się ciągle napadem na żydów.

Cerkiew grecką obsadziło 1000 żołnierzy. Żydom zabroniono podczas tych dwóch dni świątecznych wyjść z domu. Tutejszy dziennik „Noworossijski Telegraf" występuje ciągle przeciw żydom i podburza ludność. Redaktor Osmidow uciekł z Odessy, żydzi bowiem zagrozili mu, że go zabiją.

Aresztowano tu dziś 13 inteligentnych osób, dwie arystokratki poprzebierane za kapców i kilku studentów w kostjumach popów moskiewskich.

Handel ustał zupełnie. Zamożni żydzi uciekają. Dotychczas zburzono już wiele domów i sklepów żydowskich. Policja [illegible]. Żydówka, której napastnicy sklepik zrabować chcieli, zasztyletowała jednego z napastników. Toż samo pewien żyd [illegible] dwóch napastników. Dotychczas aresztowano 200 żydów, którzy stawiali opór.

Berdyczów d. 22. maja (Pryw. listem do Podwołoczysk.) Panuje tu ciągle panika. Żydzi obawiają się rozruchów antiżydowskich pomimo że Berdyczów liczy 75.000 żydów, a 5000 chrześcian. Utworzono straż z 3000 żydów. Nocą we wszystkich oknach światła, żydzi konno przejeżdżają miasto. Interpelowałem żydów czego się obawiają, skoro mają taką przewagę. Odpowiedzieli, że gdyby kacapi przyszli, to mogliby przeciw nim dwie wielkie okoliczne wsie podburzyć. Żydzi wszyscy uzbrojeni.

Faktem charakterystycznym jest, że chrześcianie tutejsi obawiają się napadu ze strony żydów, i dlatego udali się z prośbą do naczelnika o środki zaradcze. Naczelnik zwołał wybitniejszych żydów, którzy podpisali deklarację, iż nie mają zamiaru napadać na chrześcian. Zaręczyli słowem, że zupełnie spokojnie zachowają się tak długo, jak długo ich nie zaczepią.

Moskwa d. 22. maja. (Pryw. przez Podwołoczyska). Panuje tu ogromna panika. Żydzi tutejsi deponują pieniądze i kosztowności w banku tutejszym. Wielka część wyjeżdża za granicę. Na bulwarach tutejszych także przechodzące izraelitki oblewają terpentyną.

Wiedeń d. 23. maja. (Pryw.) Wiadomość waszą o ustąpieniu Summera z prezydentury Szląska, potwierdzają tutaj. — Rada państwa ma być najdalej d. 2. czerwca zamkniętą.

W Kole polskiem napotkał wniosek Lienbachera ogromną oppozycję; występowali przeciw niemu Hausner, Chrzanowski i Wolski. Ostatecznie uchwaliło Koło solidarnie głosować za tym wnioskiem. — Ponieważ właściwa uroczystość otwarcia teatru czeskiego w Pradze dopiero d. 28. września się odbędzie, przeto Koło polskie nie wyszle teraz deputacji, tylko telegram gratulacyjny.

Wiedeń d. 22. maja. Dzisiaj przed południem odbyło się położenie kamienia wieńcowego w gmachu trybunalskim. Obecni byli ministrowie, dostojnicy koronni, urzędnicy ministerjalni, trybunału najwyższego i innych trybunałów, członkowie obu Izb Rady państwa, sejmu dolno-austrjackiego i Rada miejska. O godz. 11. przybyli arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Albrecht, Wilhelm. w. ks. toskański, a wnet potem i cesarz. Witającemu ministrowi Prażakowi cesarz podał rękę; poczem Prażak miał przemowę, na którą cesarz odpowiedział. Po zaprezentowaniu osób, uczestniczących w budowie gmachu, cesarz podpisał akt budowy, a Männergesangverein odśpiewał chór inauguracyjny. Akt budowy i akt darowizny włożono w otwór kamienia wieńcowego, cesarz uderzył srebrnym młotkiem, za nim arcyksiążęta i ministrowie. Po kwadransowym przeglądzie gmachu cesarz odjechał.

Bukareszt d. 22. maja. Koronacja księcia na króla Rumunii odbyła się dzisiaj w południe w uroczysty sposób przy udziale senatorów, deputowanych, dostojników tak wojskowych jak i cywilnych i całego ciała dyplomatycznego. Jenerał austrjacki Bauer z kilkoma oficerami pułku Karola króla Rumunii obecny był przy koronacji jako reprezentant cesarza austrjackiego. Metropolici z Jass i Bukaresztu odprawili akt poświęcenia obudwu koron, tj. króla i królowej. Para królewska w towarzystwie ks. Leopolda Hohenzollerna i jego synów zajęła miejsce na tronie pod gołem niebem przed katedrą. Publiczność witała oboje królewstwo entuzjastycznemi okrzykami. Za powrotem do pałacu król i królowa przyjmowali życzenia reprezentantów zagranicznych. Stolica świetnie przystrojona.

Budapeszt d. 22. maja. Przed południem odbył się 50-letni jubileusz węgierskiej akademii nauk Cesarzewicza i arcyksięcia Józefa za przybyciem powitano hucznem „eljen!" Prezydent Lonyay miał mowę festynową, w której przebiegł dzieje akademii. Gdy wspomniał o wybraniu cesarzewicza na członka i wyraził nadzieję, że z wstąpieniem cesarzewicza nowy dla akademi okres rozkwitnąć powinien — powstało całe zgromadzenie i wybuchło entuzjastycznem „eljen!" Cesarzewicz i arcyksiążę Józef tosamo powstali. Cesarzewicz mile wzruszony dziękował za świetną owację. Tymczasem odwidziła cesarzewiczowa dom sierót u św. Elżbiety, gdzie ją burmistrz przyjmował. — Na bankiecie akademii wniósł Lonyay toast na cześć cesarzewicza, jako najmłodszego członka akademii. — Wieczorem było galowe przedstawienie w teatrze ludowym i recepcja u Tiszy.

Konstantynopol, 22. maja. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji w sprawie greckiej, przyjęto konwencję z dodatkiem wojskowym. Dziś po południu nastąpi podpisanie traktatu. Podpisana konwencja będzie przedłożoną królowi greckiemu, który bezpośrednio ma ją zawrzeć ze sułtanem, a w tym celu tutejszy poseł grecki ma otrzymać odpowiednie pełnomocnictwo. Termin oddania ustąpionego Grecji terytorjum zawisł od tego, kiedy zostanie podpisana konwencja. Posłowie mocarstw w Atenach mają Komundurosowi oświadczyć, że mocarstwa nie zezwolą na żadną zmianę w konwencji i mają go zawezwać, iżby Konduriotisowi, posłowi greckiemu w Stambule, bezzwłocznie wysłał pełnomocnictwo do zawarcia z Portą konwencji.

Konstantynopol d. 23. maja. Zawarta między Portą a mocarstwami konwencja dla finalnego ułożenia kwestji greckiej, zawiera w art. 1. znane już nowe granice. Artykuł 2 ustanawia odstąpienie Punty, zburzenie fortów w Puncie i Prewezie do trzech miesięcy po ratykacji traktatu i wolność żeglugi w zatoce Arta. Art. 4. zapewnienie życia, mienia, czci, religii i zwyczajów mieszkańców w odstąpionych Grecji terytorjach i równość w prawach obywatelskich i politycznych. Według art. 5. posiadłości cesarskie pozostaną nadal własnością sułtana. Art. 6. stanowi, że wywłaszczenia mogą nastąpić tylko w celach publicznego pożytku i za wykupem, a mieszkający po za granicami Grecji właściciele mogą posiadłości swoje wydzierżawić lub kazać dla siebie administrować. Art. 7. zatrzymuje nadal zwyczajowe prawo paszenia.

Art. 8. gwarantuje muzułmanom wolne wykonywanie obrzędów religijnych, wolną autonomię gmin, wolność znoszenia się z naczelnikami religijnymi i sądownictwo szerjatu (koranu) w sprawach religijnych.

Według art. 9., przez dwa lata będzie mieszana komisja grecko-turecka rozstrzygać we wszelkich sprawach majątku państwowego i prywatnego; wszelki spór rozstrzygają mocarstwa. Art. 10. mówi o przyjęciu przez Grecję części długu tureckiego, którą mocarstwa z W. Portą oznaczą. Art. 11. zabrania wydawać wyjątkowe przepisy celem odjęcia broni muzułmanom. Art. 12. zobowiązuje Grecję do wytępienia opryszkowstwa. Art. 13. wyznacza trzy lata terminu do oświadczenia się tym mieszkańcom, którzy poddanymi tureckimi zechcą pozostać; przez ten czas muzułmani będą wolni od służby wojskowej.

Art. 14. stanowi, że komisja grecko-turecka ureguluje kwestję zaległych podatków. Art. 15., 16. i 17. stanowią, że ewakuację i oddanie ułoży osobny akt, komisarze mocarstw mogą czuwać nad wykonaniem, Turcja i Grecja wydadzą całkowitą amnestję. Art. 18. stanowi, że Grecja i Turcja zawrą konwencję, teżsame punkta zawierającą. Według art. 19. ratyfikacja ma nastąpić w ciągu trzech tygodni.

Dodatek do konwencji reguluje w 5 artykułach ewakuację i oddanie odstąpionego Grekom terytorjum w sześciu sekcjach, w trzy do pięciu miesięcy po ratyfikacji, kontrolę operacyj ewakuacyjnych i regulację ruchów militarnych przez wojskowych delegatów mocarstw.

Konwencja zostanie dzisiaj podpisaną.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 24. maja 1881.

W ALPACH

obrazek dramatyczny w 2 aktach p. Z. Mellerowej.
W roli Neli wystąpi panna **Łempicka** z Warszawy, uczennica Jana Królikowskiego.

VERBUM NOBILE

operaw 1 akcie, słowa J. Chęcińskiego, muzyka St. Moniuszki.

Przyjechali dnia 23. maja 1881.

HOTEL ZORZA: A. ks. Lubomirski z Niżyniec. P. hr. Szembek z Siemianic. S. hr. Zamojski z Królestwa. M. br. Lago z Wenecji. K. Lischinz, mos. jenerał z Petersburga. A. Garapich z Zagórza. J. Jaruntowski z Załanową. W. Ustrzycki z Czelatycz.

HOTEL EUROPEJSKI: St. hr. Stadnicki i H. hr. Stecki z Królestwa. J. Borkowski z Zaleszczyk mał. G. Kamiński z Borzykowa. Cz. Rybaszyński z Królestwa. Z. Rylski z Pisarowic. M. Sozański z Wolicy.

HOTEL ANGIELSKI: A. Reindl, major z Wolicy. W. Czajkowski z Swirza. St. Komornicki z Zawadki.

HOTEL KRAKOWSKI: P. Lewicki z Dzurowa. B. Reyzner z Krakowa. T. Langhaus z Wołoczysk.

HOTEL WARSZAWSKI: Zajączkowski z Brzeżan.

HOTEL LAZARUSA: M. Małkut z Gorlic. S. König z Czerniowiec. E. Ringel z Borysławia. M. Lifschitz z Monasterzysk. S. Rappaport z Brodów. L. Margulies ze Stanisławowa.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 30 przed południem mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 23. maja.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	302 50	306 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	175 —	178 50
Banku hypot. galic. po 100 zł.	309 —	313 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	260 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ 5 „ okres.	101 25	102 25
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 65	104 65
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	101 50	103 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 75

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego relnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100 60	101 75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	103
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 75	21 50
„ „ Stanisławowa	23 —	25 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 45	5 55
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 57	9 67
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	57 10	57 90
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 23. maja 1881.
godzina 2 minut 24 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred. ak	350.75
Anglo-austr.	153.—	Unionsbank	135.60
Kolej Kar. Lud.	308.—	Nordbahn	239.—
Kolej Połud.	128 —	Kolej Alföld.	174 —
Kolej Elżbiety	208.—	Kolej Lw.-czer.	176.50
Węg. Nordostb.	161.50	Wied. Comunal.	128 25
Węg. obl. p. w zł.	96 75	Galic. indemniz.	100 75
Węg. kolej zach.	168 —	Kolej siedmiog.	110 75
Renta węg. 6%	117 55	Losy tureckie	27 50
Bankverein	136 50	Ros. rubel pap	1 17½
Losy węgier.	122 25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne

Wiedeń, d. 23. maja.
godzina 10 minut 55 przed południem

Akcje kredytowe	347.25	Anglo-austrjac.	154.20
Kolei Kar. Lud.	304 —	Kolej Połudn.	126 —
Unionsbank	137. -	Napoleondor	9 31½
Rosyj. banknoty	1 18½	Usposobienie: rezer.	

Berlin, d. 21. maja.
godzina 5 minut — po połudnu:

Rosyjs. bank.	204 65	Akcje kredyt.	604 —
Lombardy	218	Galicyjskie	131.75
Kolei Rumuń.	65.75	Austr. bankn.	174.25

Podwołoczyska. W roku 1881 raczyli na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach najłaskawiej nadesłać ofiary: Najdostojniejszy arcyksiążę Józef palatyn Węg. 20 zł., w czasie prywatnej zabawy w Podwołoczyskach złożono 60 zł. 80 c., ze składek w skarbonkach 14 zł., ks. A. Sz., pleb. w w Medynie 100 zł. W czasie uświetnienia zaślubin Najdostojniejszego arcyksięcia Rudolfa następcy tronu 46 zł. 90 c., p. Michał Piechociński 1 zł., p. Rozwadowski z Turawki 1 zł., Józef Helnas 1 zł., Franciszek Adens 1 zł., p. Walenty Węger 1 zł., Teodor Berenthal 50 c., Stanisław Wrzebna 2 zł., Salamon Nachman 20 c., Józef Potocki 50 c., Alojzy Kinst 50 c., razem 250 zł. 40 c. do poprzednio uczynionych ofiar 6105 zł. 44 c. czyni razem 6356 zł. 84c., za które to ofiary dzięki składa komitet, polecając się i nadal łaskawym rodakom o współudział do dokonania dzieła, zwłaszcza że już w obrębie murów tejże świątyni częściowe nabożeństwo dla zamieszkałych w Podwołoczyskach odprawia się i tylko wyczekujemy ukończenia zupełnego wewnątrz i zewnątrz aby do publicznego użytku poświęconym i oddanym został. W imieniu komitetu ks. *Antoni Szersznik*, pleban i przewodniczący komitetu.

Wiedeń 21. maja.

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 70	76 85
„ „ w srebrze 5 „	77 10	77 25
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	122 50	123 —
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	121 50	132 -
1860 „ 100 „ „ „	133 75	134 25
1864 „ 100 „ „ „	175 75	176 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 —	143 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 75	101 25
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 40	117 60
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 80	134 50
Węgierska poż. po 100 złr.	120 50	121 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 (120) zł.	152 50	158 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	214 50	215 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	344 50	345 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	350 —	350 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	820	830

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	836 —	838 —
Unionsbank po 100 złr.	136 —	136 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	138 —	138 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	135 50	136 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	173 25	174 —
Elżbiety „ 200 „	208 —	208 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2388 —	2393 -
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	186 50	187 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	289 25	289 75
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	87 —	87 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	176 75	177 ..
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	201 —	202 —
„ „ l. B. „ 200 „	238 50	239
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163 25	163 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 25	163 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	341 —	341 50
Südbahn po 200 zł. sr.	124 —	124 50
Tramway wied. po 170 zł.	228 —	228 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	163 50	164 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	161 50	162 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	167 75	168 25

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 25
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	102 50	103
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	95 —	95 50
„ „ „ 5 „ „	101 40	101 80
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	108 80	104 —
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	105 20	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	103 25	103 40
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 25	95 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 80	95 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98 —	99
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 —	100 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ „ 1870 5 „ „ „	101 80	102 10
„ „ 1872 5 „ „ „	102 50	104
Ferdynanda półn. 5 prc. m.k.	106 —	106 50
„ „ 5 „ w.a.	101 25	101 75
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	107 —	107 25
„ II. em. 5 prc.	107	107 25
„ III. em. 1871 300	107 —	107 25
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	107 —	107 25
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 ..	98 40

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 10	6 30
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	99 15	99 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 15	99 40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 15	99 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	91 —	91 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 —	179 50
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 50
Insbruckie prem. poż.	25 —	26
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 40	20 80
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 25	41 75
Palffy po 40 złr. m. k.	40 —	40 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 75	46 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 50	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	31 —	31 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 30	57 45
Frankfurt 100 mark.	57 30	57 45
Hamburg 100 mark	57 30	57 45
Londyn 100 fnt. szterl.	117 25	117 50
Paryż 100 franków	46 55	46 65

L. 9230.

Ogłoszenie.
Szpital Powszechny krajowy we Lwowie, potrzebuje masła świeżego, dobrze wyrobionego, czystego 4000 kilogramów. Producenci chcący podjąć się całej lub częściowej dostawy, nie mniejszej jednak ilości jak 500 kilogramów, zechcą złożyć się listownie do dyrektora szpitala, z oznaczeniem ilości i ostatecznej ceny za jeden kilogram loco szpital, najpóźniej do 12. czerwca r. b.

Umówiona ilość masła może być dostawioną w częściowych dowolnych ilościach, a w terminach naprzód oznaczonych z tem jednak zastrzeżeniem, że cała dostawa musi być uskuteczniona do Listopada r. b. 2602 1—2

Lwów dnia 21. maja 1881 r.
Z dyrekcji kr. Szpitala Powszechnego.

L. 21539.

Ogłoszenie konkursu.
Z początkiem roku szkolnego 1881/2 nadane będę w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych, galicyjskie miejsca funduszowe w liczbie siedmiu.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie [illegible] „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich dyrekcyj szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15. czerwca r. b.

We LWOWIE dnia 14. maja 1881. 2574 3—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman
Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni „Gaz. Nar.".